



W tym numerze

Chronologia dziejów	1
Logo Roku Księżnej Daisy von Pless	2
Szkic z krótkiej podróży do Starego Zdroju i Zamku Książ cz. 2	2
Karnawałowe bale maskowe w XIX i XX wieku w dawnym Freiburgu	5
300 numerów „Dziejów Miasta” cz. V	8

Nr 2 (306) Luty 2023

Chronologia dziejów

Ważne dla „Dziejów Miasta” głosowanie w „Budżecie Obywatelskim - 2023” zainicjowane przez Pana Janusza Kujata.

Autorka afisza: Natalia Sudoł

ZAGŁOSUJ NA MURAL

Myslą przewodnią dzieła będzie postać i osiągnięcia Gustawa Beckera

Założenia projektu
Wykonanie murala, który w swojej treści będzie nawiązywał do historyczno-społecznych tradycji naszego miasta.

Głosowanie odbędzie się
24 marca 2023 r. w godzinach 12.00 – 17.00
25 marca 2023 r. w godzinach 10.00 – 14.00
w budynku Urzędu Miejskiego
ul. St. Zeromskiego 27.

**Budżet Obywatelski 2023
Głosujemy!**

17 lutego, o godzinie 17.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyło się spotkanie z Panią Magdaleną Woch, kierowniczką Działu Muzealno-Edukacyjnego w Zamku Książ.

Naszemu Czytelnikom nie trzeba przedstawiać Pani Magdaleny, bo mieli okazję poznać Ją wcześniej, jako współautorkę artykułów napisanych z Panią Katarzyną Matułą. Ukazywały się one w la-

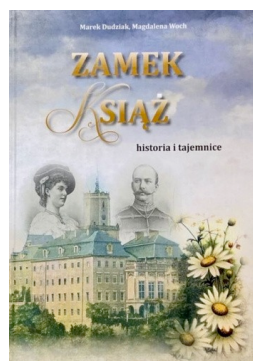
tach 2012 – 2013. Przypominamy tytuły Niektórych: Wspomnienia księcia Aleksandra o zamku Książ; Życie codzienne w zamku Książ; Boże Narodzenie księżnej Daisy; Książ, jakiego już nie ma; Zamek i gród Książ; Szeff kuchni i fotograf książański Louis Hardouin.

Pani Magdalena, która stale współpracuje z Dziejami Miasta, opowiadała o swoich związkach



rodziny ze Świebodzicami, przedstawiła dykteryjki o Czarnej Damie i Białej Damie, opowieść o duchu Garbatego Janka. Poznaliśmy także zakulisowe sprawy powstawania

książki, której Pani Magdalena jest współautorką, napisanej z Markiem Dudziakiem „Zamek Książ historia i tajemnice”.



Pani Magdalena Woch ujęła słuchaczy ogromną erudycją, elokwencją i niepowtarzalną osobowością.

Dowiedzieliśmy się również, że w realizowanym w najbliższym czasie projekcie Światowe Dziedzictwo Kultury znajdzie się Zamek Książ,

Szczawienko i Świebodzice (w przeszłości określano położenie naszego miasta „U podnóża Zamku Książ”).

Z niecierpliwością oczekujemy na kolejne spotkanie z Panią Magdaleną – 9 marca o godzinie 17.00. Tym razem będzie to wykład poświęcony kobietom z Książa doby baroku.

Plakat udostępniła Miejska Biblioteka Publiczna

Wiadomości z Zamku Książ

Logo Roku Księżnej Daisy von Pless

Rok Księżnej Daisy von Pless w Wałbrzychu i Pszczynie to wspólna inicjatywa obu miast, upamiętniająca ich najsłynniejszą mieszkankę z okazji 150 rocznicy urodzin i 80 rocznicy śmierci. Jego znakiem rozpoznawczym jest przygotowany specjalnie na tę okazję logotyp uwzględniający fragment osobistej papeterii słynnej arystokratki.



Autorem logotypu Rok Księżnej Daisy von Pless jest wałbrzyski artysta-grafik Marcin Sikora. Oprócz nazw obu miast partnerskich znalazły się w nim także słynne zdjęcie księżnej z 1899 wykonane w londyńskim studio Lafayette oraz bez wątpienia najciekawszy element graficzny jakim jest faksymilia jej własnoręcznego podpisu. Zdobitł on pierwszą papeterię, której księżna Daisy używała w pierwszych latach po swoim ślubie z księciem Janem Henrykiem XV von Pless, hrabią von Hochberg i baronem na Książu.

- Logo Roku Księżnej Daisy znalazło się już na oficjalnym papierze firmowym Zamku Książ i na wszystkich materiałach promocyjnych, zapowiadających wydarzenia związane jego obchodami – wyjaśnia prezeska Zamku Książ, Anna Żab-ska.

W czasach księżnej Daisy von Pless (1873-1943) najpowszechniejszą formą komunikacji międzyludzkiej była wymiana listów. Na ich czytanie i pisanie damy z towarzystwa poświęcały sporą część dnia, bo karygodnym faux-pas było wówczas pozostawienie korespondencji bez odpowiedzi. Podczas swojego 70-letniego życia Daisy używała wielu różnych papeterii. Swoje listy wysyłała na oficjalnych drukach zamków w Książu i Pszczynie, ale także posługiwała się swoim osobistym logotypem, który przedstawiał imię Daisy otoczone wiankiem ze stokrotek i zwieńczone koroną księżęcą. Po rozwodzie, kiedy księżna von Pless mieszkała na południu Francji, jej osobisty znak został uproszczony i zawierał już wtedy jedynie nałożone na siebie litery D i P, choć ciągle zwieńczone koroną rangową. Po przeprowadzce do Monachium, na początku lat 30-tych, na oficjalnym papierze księżnej, z dawnego symbolu, została już tylko księżęca korona, pojawiły się za to dodatkowo adres i numer telefonu. W tamtym czasie do Daisy można było zadzwonić na numer 41037!

Maria Palichleb

Szkic z krótkiej podróży do Starego Zdroju i Zamku Książ cz. II

Justyna Jaworek w pracy Problem rewaloryzacji zespołu ogrodowo – parkowego w Książu. Wyzwania i perspektywy pisze, jakie drzewa tu rosły : „[...] wyspę na Stawie Łabędzim porastały stare brzozy. Ich wybór zapewne nie był przypadkowy – drzewa o luźnych konarach i jasnej barwie liści (między innymi brzozy, modrzewie) stosowano w parkach krajobrazowych, by podkreślić pogodny nastrój”.

Po zachwycie, związanym z przyplłynięciem na wysepkę, wędrowcy wspinają się w górę (być może po 355 drewnianych stopniach), by przejść wiszącym mostem o długości ponad 100 kroków. Liczba ta świadczy o pedanterii piszącego i liczeniu ich. Opisuje konstrukcję: „Wspiera się na żelaznych szynach. Na początku i końcu znajdują się białe – zielone poręcze.” „Przed mostem znajduje się posąg poświęcony hrabinie z Roztoki. Ta zagadkowa i lakoniczna informacja niewiele wnosi do prezentowanego obrazu.

Do opisu wkrada się chaos. Autor porzuca wątek zamku i prowadzącego do niego mostu, by



przedstawić nowego przewodnika, który jeszcze niedawno stał z wędką [nad brzegiem rzeki?] i łowił ryby. Oprowadzanie „turystów” było chyba ciekawszym i bardziej intratnym zajęciem. Z bliżej nieznanym nam względów, człowiek ten został porównany do Herkulesa. Może jego postura skłoniła go do takiej kwalifikacji? „Ten przewodnik prowadził nas przez ćwierć godziny [kwadrans] małą ścieżką do pustelni, w pobliżu której został zbudowany stary zamek. Pokonał wysokość i opisuje otwarty plac, znajdujący się po lewej stronie. To właśnie w tym miejscu rozegrał się sławny turniej, który zgromadził tak wiele osób. Każdy z przybywających chciał zobaczyć ukochaną królową i naszego króla i wszyscy poddani cieszyli się widokiem królewskiej pary. Pojawia się następująca refleksja na tym etapie wędrówki: „Z zalem stwierdzam, że nie byłem świadkiem tego radosne-



go dnia, znam jego przebieg z relacji zamieszczonych w różnych czasopismach”.

„Na placu nadal stoi, jak w dniu święta, wzniesiony drewniany budynek [trybuna], w którym na parterze, w pierwszym rzędzie zasiadła królewska rodzina, a w drugim – organizatorzy turnieju.”

Dopiero teraz przejdzie przez most zwodzony. Przewodnik prowadzi ich do zamku. Tu w jednej z sal, nie podaje jednak, w której podziwia wraz z towarzyszami wyprawy, obraz namalowany przez CH. W. Tischbeina, przedstawiający rycerza w zbroi i jego damę – jak na średniowiecze przystało.

Zdobył się na krótką ocenę: „Barwy są żywe, widać tu rękę mistrza”. Oprócz tego wspomniane go, było wiele innych. Pojawia się wzmianka o otwartej jadalni (restauracji) Autor pisze o różnorodnym wyposażeniu komnat udostępnionych do zwiedzania, tapiseriach, nawiązujących do odległej przeszłości. Wśród mebli, jego uwagę zwrócił stół z elementami szkła, który podobno kosztował 100 dukatów. Stał kiedyś w dawnej sali audiencyjnej. Szklaną tafelę pokrywa teraz zielone sukno – może dla ochrony? Stoją tu bardzo stare masywne fotele – krzesła, w których (prawdopodobnie zasiadali członkowie jakiejś rady, a przewodniczył jej miecznik. Wystrój tego miejsca wzbogacają dwa sztandary – jeden z królewskim herbem, a drugi – z herbem Hochbergów. Zapewne grupa przyjaciół zatrzymała się przez chwilę w tej komnacie, zanim przeszła „przez sypialnie do pokoju mieszkalnego, w którym stała toaletka z kości słoniowej intarsjowana zielonym szylkretem, wzbudzając zachwyt obserwatorów kunsztem wykonania. Zainteresowanie ich wzbudził pokój rustykalny, w którym zachowało się wiele starych sprzętów i broń – buzdygany i ciężkie miecze z ząbkowanymi ostrzami, muszkiety z długimi lufami sięgającymi 4 ½ do 5 łokci, hełmy, zbroje. Były wśród nich te, które zostały wykorzystane w turnieju sprzed roku. Znalazły się wśród nich także te ...wykonane z tektury(!) i pomalowane farbą, przypominającą blachę (?). Tę osobliwą kolekcję uzupełniały stare podkowy: niemieckie, włoskie. „Z arsenału zeszedliśmy w dół, długim korytarzem do kaplicy św. Anny. Budowa jej została ukończona w 1799 roku i 26 lipca została poświęcona przez proboszcza (Probst) z Roztoki. Na poczesnym miejscu wisi obraz przedstawiający świętą Annę z dzieckiem, namalowany przez Pana Tisch-

beina. Zwraca w nim uwagę „czyste, anielskie i łagodne spojrzenie dziecka, pełne niewinności, gdy patrzy na matkę.

Ółtarz przykrywa obrus, pięknie haftowany z widocznymi inicjałami „A” i „E” - imion Anny Emilii von Hochberg.”



„Z tego miejsca przewodnik prowadzi nas do lochu więziennego, w którym znajdują się cele dla mężczyzn i kobiet. W pierwszym jest zdecydowanie mniej światła dziennego. Dwa solidne pniaki: jeden używany jako stół, drugi – krzesło i tym samym tworzą piękne urządzenie pomieszczenia, które uzupełniają mocne łańcuchy. W więzieniu dla kobiet jest okno, które jest źródłem światła. Stoi tu łóżko, stół, dwa krzesła, szafka na książki (?) i ... lustro. Stąd idzie się podziemnym korytarzem o długości 50 kroków, który prowadzi na zewnątrz.” I to był koniec wizyty w zamku, bo „przewodnik powiedział nam, gdy zeszliśmy po stopniach w dół, że ta droga prowadzi do Freiburga. Idąc podziwialiśmy piękne widoki”. Autor wspomina także mijany Lusthaus, otoczony starymi drzewami, rzucającymi cień. „Mogliśmy zobaczyć w oddali wieże Wrocławia, położonego 9 mil stąd”. Ponieważ do tej pory wędrowcy żyli pięknymi wrażeniami dostarczonymi przez naturę i architekturę, stwierdzili, że duchowe doznania należy uzupełnić prozaicznymi i wstąpili do pobliskiej restauracji, chwając serwowane w niej dania. Po długiej wędrówce apetyt im dopisywał i mogli na koniec cieszyć oczy, podziwiając blanki zamku. Ta wypowiedź jest mało komunikatywna, więc trudno dziś ustalić, gdzie posilali się.

„M” wspomina ermitaż poniżej zamku, ale nie poświęca tej architekturze uwagi, odnotowuje tylko fakt istnienia. Był to niewielki pawilon, służący samotnym rozmyślaniom i medytacjom. Wojciech Brzezowski i Marzanna Jagiełło – Koła-

czyk w interesującym artykule Cztery stulecia ogrodów w Książu podają: „To dla niej [Anny Emilii] powstał Ermitaż i zapewne miała ona swój udział w przekształceniu terenu nad Pełcznicą w ogród romantyczny z modną dziką promenadą”.

Na zakończenie swojego opisu stwierdza: „I tak sobie podróżujemy po tej rajskiej okolicy, zachwyceni możliwością przeniesienia się w przeszłość, z perspektywą powrotu do domu”.

Już sama świadomość poznania przekazu sprzed 222 lat jest ekscytująca i wnosi wiele nowego do posiadanej przez nas, do tej pory wiedzy, ale mimo to pozostaje wrażenie niedosytu, bo niektóre z przedstawionych motywów nie zostały w pełni przedstawione, w satysfakcjonujący sposób. Pozostaje mieć nadzieję, że inna relacja wypełni kiedyś powstałe luki. Słowa Anny Cymer, zawarte w artykule Romantyczny krajobraz z antyczną świątynią, stanowią doskonałą pointę przedstawionej tu anonimowej relacji, uwzględniającej nowe tendencje w sztuce zakładania ogrodów i ich architektury: „Malownicze ogrody stały się doskonałą oprawą dla rozwijania romantycznej duchowości z jej indywidualizmem, umiłowaniem irracjonalności tajemniczości, a nawet grozy, pragnieniem wzniosłych uczuć i niepohamowanej fantazji [...] Malownicze, tajemnicze, egzotyczne pawilony ukryte wśród na wpół dzikiej roślinności, były scenografią [...] wspomagającą praktykowanie romantycznej wrażliwości”.

Elementy architektury romantycznego ogrodu tworzyły rodzaj theatrum, chętnie odwiedzanego przez jego właścicieli, ich gości i przybywających tu licznie wędrowców.

Szkoda tylko, że ermitaż i monopter pozostają dla nas nadal w kręgu wielkiej tajemnicy.

Sama idea wzniesienia starego zamku, jako częściowej ruiny, również mieści się w konwencji romantyzmu i fascynacji postępującej destrukcji architektury, traktowanej jako świadek dziejów, „wydają się nasycone historią, tym co niegdyś działo się w jej murach” (Alina Kowalczykowa). Przybywający tu wędrowcy, odczuwali magię tego miejsca i starali się przekazać czytelnikom swoje wrażenia, eksponując malowniczość i niepowtarzalność tego miejsca, będącego wynikiem swojej symbiozy architektury i natury.

Opracowanie na podstawie:

Schlesische Gebürsblätter, 1801/10/12.IX/s.4, Eine Wochenschrift, Skizzen einer kleinen Reise nach Altwasser und Fürstenstein

Breslauische Erzähler 1802/51/18.XII, [tu:] rycina Friedricha Gottloba Endlera

W. Brzezowski, M. Jagiełło – Kołaczyk, Cztery stulecia ogrodów w Księżu repozytorium.biblos.pk.edu.pl/redo/resources/33000/file/suwFiles/ BrzezowskiWCztery-Stulecia.pdf

D. Lichaczow, Poezja ogrodów O semantyce stylów ogrodowo – parkowych, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław, Warszawa, Kraków 1991, s. 21, 222

A. Cymer, Romantyczny krajobraz z antyczną świątynią, opublikowany 1.VI.2022, culture.pl/pl/artikul/romantyczny-krajobraz-z-antyczna-swiatynia

Książ Pamiętajmy o ogrodach, Muzeum we Wrocławiu [tu:] W. Brzezowski, M. Jagiełło, Założenie ogrodowo – krajobrazowe w Księżu, s.44, 54 – 55, [tu:] Justyna Jaworek Problem rewaloryzacji zespołu ogrodowo – parkowego w Księżu. Wyzwania i perspektywy, s.255 Alina Kowalczykowa, Pejzaż romantyczny, Biblioteka romantyczna pod red. Marii Janion, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, s. 31

Zdjęcia ze strony polska.org.pl; z tego samego źródła pochodzi skan projektu gondoli, opracowanego przez Ch. W. Tischbeina, udostępniony przez naszego współpracownika, Prezesa Fundacji Księżnej Daisy, Mateusza Myktytyszyna.

Zdjęcie grotu – Jan Palichleb (2008 rok)

Maria Palichleb

Karnawałowe bale maskowe w XIX i XX wieku w dawnym Freiburgu



Wydawałoby się, że to temat ogólnie znany, ale jako samodzielny motyw nie pojawił się wcześniej na łamach naszego miesięcznika, warto więc uzupełnić tę lukę. Jednak ograniczona ilość materiałów wyklucza możliwość wyczerpującego i rzetelnego opracowania. Istną kopalnią wiadomości jest z pewnością gazeta Dre Freiburger Blätter i inne lokalne tytuły.

Należy jednak podkreślić, że w tych dostępnych, temat balów maskowych pojawiał się raczej sporadycznie.

Miasto dysponowało wieloma lokalami, w których bale mogły się odbywać. Wiodącą rolę wśród nich pełniła sala hotelu „Pod Żółtą Kotwicą”, „Pod Czarnym Niedźwiedziem” czy też sala stowarzyszenia „Pod Bukami”. Trudno tu mówić o czymś w rodzaju rywalizacji, bo każda z nich miała swoją klientelę.

Karnawał był (i jest) okresem w kalendarzu, przypadającym w dniach między 6 stycznia – świętem Trzech Króli a środą popielcową.. Wtedy odbywały się bale, maskarady, pochody i zabawy.

Maskarada (bał maskowy) wywodzi się z włoskich zabaw karnawałowych, sięgających czasów średniowiecza i renesansu.

Etymologia słowa karnawał związana jest z włoskim carnevale, czyli pożegnaniem mięsa.

Zygmunt Gloger tłumaczył to słowo tak: „carn – ał, mięsożerstwo, a u nas pospolicie zapustem zwany”.

Bale maskowe były bardzo popularne, wykorzystywano fakt, że maski zapewniały anonimowość, a ta – w konsekwencji stwarzała możliwość łamania obowiązujących konwenansów, za które nie ponosiło się żadnych konsekwencji.

Zapewne był to czas w kalendarzu oczekiwany przez wielu mieszkańców. Jednak sam udział w tańcach i zabawach wymagał poczynienia pewnych starań i przygotowań, które często wiązały się z poniesieniem określonych kosztów. Dlatego ci, o najniższym statusie społecznym, nie mogli sobie pozwolić na udział w karnawałowych zabawach.

Najstarsza informacja, związana z tym okresem, do jakiej udało się dotrzeć, pochodzi z 1846 roku. Było to ogłoszenie zamieszczone w lokalnej prasie, następującej treści:

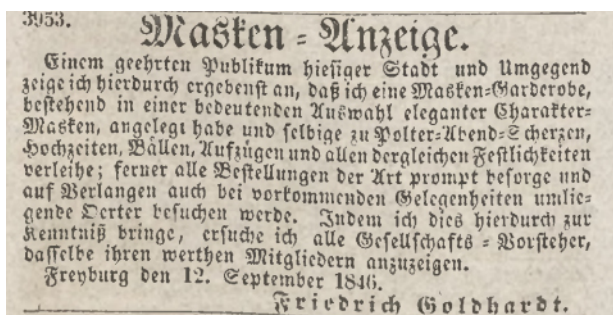
Maski – ogłoszenie

Szanownej Publiczności tutejszego miasta i okolicy, niniejszym przedstawiam najumiętniej, że posiadam znaczny wybór eleganckich masek – wieczorowych, żartobliwych, weselnych, balowych, korowodowych i wszelkiego rodzaju na różne świąteczne uroczystości – do wypożyczenia.

Wszystkie zamówienia będą natychmiast realizowane. Jeśli zaistnieją odpowiednie okoliczności – proszę mnie odwiedzić.

Tymczasem niniejszym podaję do wiadomości wszystkim przewodniczącym stowarzyszeń i ich członkom o rozpowszechnieniu tego ogłoszenia.

Freyburg 12 września 1846 roku
Friedrich Goldhardt



Prezentowana tu bogata oferta uwzględniała wszystkie możliwe okazje towarzyskie, podczas których mogły być wykorzystane te akcesoria. Właściwie nadawca tej informacji mógł prosperować przez cały rok. Możemy się jednak domyślać, że nie mogła to być podstawowa domena jego działalności, bo opłaty za wypożyczenie masek miały chyba charakter symboliczny.

Nie wiadomo, w jakiej branży wyspecjalizował się Friedrich Goldhardt. Może prowadził sklep bławatny lub z odzieżą dla pań lub panów? Z zamieszczeniem tego anonsu wiązał na pewno jakieś oczekiwania i zainteresowanie nie tylko działem wypożyczalni.

Kolejne ogłoszenie potwierdza powyższą tezę. Okazuje się, że Friedrich Goldhardt prowadził sklep z gotową odzieżą męską, w którym mogli zaopatrywać się przedstawiciele różnych zawodów. Z treści wynika, że mieścił się przy ówczesnej Burgstrasse (Zamkowej), czyli dzisiejszej uli-

Aus Breslau.
Das
Herrnkleider = Magazin
von
Fr. Goldhardt

in Freiburg, Burgstraße Nr. 93,

empfiehlt sich mit seinem außerordentlich reich ausgestatteten Lager fertiger Herren-Kleider, nebst allen in dies Fach gehörenden Artikeln, nach den neuesten Façon's und modernsten Stoffen. Bestellungen nach Maas, werden in kürzester Zeit auf das Billigste ausgeführt.

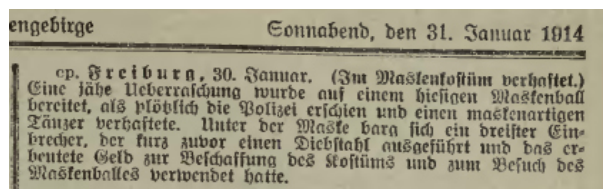
cy Stefana Żeromskiego. Wprawdzie został podany numer – 93, ale taka lokalizacja nie satysfakcjonuje nas, bo najprawdopodobniej odnosił się on do księgi wieczystej. Być może było to w domu należącym później do Berty Wordasch (nr 14)? ale równie dobrze mógł to być inny, jeden ze starszych budynków przy tej ulicy.

Wbrew naszym oczekiwaniom informacji o karnawale jest naprawdę niewiele.

Następna, która pojawiła się w 1905 roku 11 lutego ma charakter bardzo lakoniczny i ogranicza się do podania, że bal maskowy odbył się w nieistniejącym już dziś zajeździe w Pelcznicy Pod Żłotym Pokojem. Jeśli taki drugorzędny lokal zdobył się na zorganizowanie takiego wydarzenia, to te, wiodące w mieście miały z pewnością wpisane w kalendarz stałych imprez zabawy karnawałowe i bale maskowe. Prezentowana tu stara fotografia znajduje się w zbiorach współpracownika naszego miesięcznika – Marka Mikołajczaka.



Kolejna notatka, z 1914 roku, dotyczy wręcz sensacyjnego wydarzenia podczas balu maskowego. Przeczytamy w niej: „30 stycznia na tutejszym balu maskowym nagle pojawiła się policja. Obecność stróżów prawa musiała wywołać niemałą konsternację wśród uczestników zabawy i organizatorów. Jeden spośród tancerzy został zatrzymany. Okazało się, że pod maską ukrywał się trzykrotny włamywacz. Skradzione przedmioty spieniżył, a uzyskane fundusze przeznaczył na zakup kostiumu i maski, w których udał się na zabawę. Musiał być bardzo zdeterminowany, jeśli chęć uczestniczenia w karnawale, była tak silna, że popchnęła go do naruszenia prawa i sięgnięcia po cudzą własność. Relacja ta nie uwzględnia sali, w której został pojmany, nie podaje żadnych szcze-



gółów, związanych z włamywaczem i kostiumu, w jakim wystąpił. Nie wiadomo także, jaką poniósł karę za krótką chwilę zabawy.

Znamy jednak upodobania amatorów tego rodzaju uciech w XIX i na początku XX wieku. Ówczesna prasa rozpisывała się na temat modnych i polecanych paniom i panom kostiumów.

Czytelnicy, a właściwie czytelniczki domagały się wręcz obszernych sprawozdań z karnawałowych balów. Jeden z takich sprawozdawców wzbraniał się, stawiając retoryczne pytanie, „a dlaczego nie rozdział powieści?” Zaczyna obiecująco: „opracowanie takiego wydarzenia dla każdego uczestnika tego szczególnego święta jest moją myślą przewodnią. Najpierw muszę odczytać moje hieroglify z kartek, które zapisałem w sali. Wokół mnie rozbrzmiewa muzyka, płynie ponad barwnym tłumem, ożywia wszystkie wspomnienia i wrażenia. Przesuwające się barwne, tańczące w rytm melodii kształty są niemożliwe do policzenia – wierzcie mi - to wynika z ich dynamiki.

Każdy niemal kraj ma tu swego przedstawiciela. Można tu zobaczyć tureckiego paszę zalecającego się do alpejskiego dziecka, tam kroczy dumnie, w pełnym rynsztunku, rycerz, tu kwiatarka ofiarowuje barwne bukiety kwiatów – pomimo zimy. Z każdej strony pojawiają się dostojne pary małżonków z czternastego stulecia. A po mojej prawej stronie - szambelan, król nieznanego kraju, a po lewej – piękna rybaczką z siecią, Blisko niej stoi gruby mężczyzna w mundurze floty ojczystej. Urozmaiceniem w tej barwnej galerii jest eteryczna nimfa leśna. Królowa nocy spaceruje z boginią Florą, niosącą róg obfitości, a purpurowy republikanin dyskutuje z czarno-białym oficerem rosyjskim. Nie sposób zanotować wszystkie postacie w oryginalnych kostiumach. Jest wśród nich wolny strzelec i weteran, który recytuje wiersz Schillera „W służbie korony”. Mieszają się epoki, obraz maskarady ma charakter eklektyczny. Markietance towarzyszy huzar i Pierrot.” Te uwagi wprawdzie nie odnoszą się do Freiburga, ale są uniwersalne, bo podobne obrazy można było zaobserwować na wszystkich balach tej epoki.

Stroje balowe mogły być szyte lub wypożyczone. Istniały pewne kanony, które sugerowały określone kostiumy kobietom. Agnieszka Lisak pisze, że „arabka, Kleopatra zarezerwowane były dla brunetek o ciemnych oczach. Blondynki były skazane na postacie eteryczne, nimfy, motyle, zorzeporanne”.

Karnawał, w niektórych felietonach, był personifikowany: „Nadchodzi Księżę Karnawału, błyszcząc i skrząc się złotem i srebrem, wspaniałymi barwami mieniącego się jedwabiu, kwiatów, a w państwie Księcia Karnawału główną rolę odgrywa despotyczna moda, tworząc barwny obraz tych dni. Pojawiają się kostiumy historyczne i polityczne wydarzenia. W 1906 roku odnotowano piękne maskarady, z popularnymi motywami hiszpańskimi (król Grenady, torreador, andaluzyjskie cyganki). Oprócz nich bardzo często występowały kostiumy z epoki biedermeierowskiej



Tekst ten trudno uznać za przedstawiający w pełni temat karnawału. To tylko próba przybliżenia klimatu i jednego wydarzenia natury sensacyjnej, wynikającej z determinacji uczestniczenia w takim wydarzeniu, jakim był bal maskowy.

Na zakończenie warto dodać, że był to popularny motyw w literaturze, malarstwie i muzyce.

Jeśli mowa o Polihymnii, od razu nasuwa się motyw słynnego minorowego walca ze suit, skomponowanej przez Arama Chaczaturiana jako ilustracja do filmu opartego na dramacie Michała Lermontowa (Maskarada), którego melodia zapowiada tragiczne wydarzenia, odzwierciedlając uniwersalne uczucia: miłość, zazdrość, rozpacz i oszustwo.

Może kiedyś jeszcze zaistnieje możliwość powrotu do tego tematu i przedstawienia, uwzględ-



nającego w większym stopniu realia naszego miasta?

Opracowanie na podstawie:

Agnieszka Lisak, *Życie towarzyskie w XIX wieku Wspaniałe czasy Belle Epoque*, Bellona, Warszawa, s. 67

Zygmunt Gloger *Encyklopedia staro – polska ilustrowana*, Warszawa 1902, reprint, t.III, s.15

Weronika Kowalkowska, *Bale publiczne*, www.weranda.pl/sztuka-zycia/kolekcje/karnawal

Der Bote aus dem Riesengebirge 1846/38/s. 19 – Śląska Biblioteka Cyfrowa

Schlesische Gebürs – Blüthe 1855/40/s.5 – Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego

Auraser Stadtblatt 1906/ 4/s.5 ; 1907/2/styczeń/ s. 6: 1908/3/s.6 – ryciny kostiumów karnawałowych – w zasobach Biblioteki Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego

Waldenburger Wochenblatt 1905/13; w zbiorach Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej

Adrian Sitko

300 numerów „Dziejów Miasta”

– miasto na przestrzeni 25 lat. cz. V

Rok 2009

20 września spod Ratusza wyruszył Jubileuszowy Korowód Mieszkańców Świebodzic. Pochód prowadziły delegacje z Niemiec, Czech i Białorusi - miast partnerskich Świebodzic. Pochód był

podsumowaniem Meetingu Miast Partnerskich, organizowanego przez Świebodzice w ramach obchodów 730-lecia miasta.

Rozpoczęto działania zmierzające do zmiany herbu miasta tak, aby godło było zbliżone do jego historycznego wizerunku. Pojawi się także flaga.

Podczas prac remontowych przy ul. Strzeleckiej natrafiono na stare podziemne pomieszczenie. Być może było powiązane z dawną wieżą ciśnień, która znajdowała się w tej okolicy.

11 listopada, w dniu święta narodowego, uhonorowano świebodzickich pionierów, którzy jako pierwsi pojawili się w mieście tuż po wojnie. W Miejskim Domu Kultury odznaczono 30 osób.

Na dzień 31 grudnia 2009 roku miasto liczyło 22.920 mieszkańców.

Zakończono remont budynku po pogotowiu ratunkowym przy ul. Aleje Lipowe 1. 30 grudnia przekazano klucze do nowych mieszkań komunalnych. Koszt adaptacji budynku to 2,5 mln zł.

Rok 2010

8 stycznia, w wieku 62 lat zmarł Stanisław Szymecki – Dyrektor Naczelny i Prezes zakładów „Mera-Refa”, zastępca Burmistrza Miasta i Zarządca Komisaryczny. Współpracował z „Dziejami Miasta” i uzupełniał nasze archiwa.

23 stycznia pochowano Elwirę Lehner – długoletni pracownik Urzędu Miejskiego i sekretarz miasta.

Rozpoczęto inwestycje w Zamku Książ oraz na terenach przyległych. Przebudowana została ul. Piastów Śląskich, przeprowadzono renowację trzeciego piętra zamku. Całość wyniosła prawie 19 mln złotych, a połowę wydatków pokryją dotacje z Unii Europejskiej.

1 marca rozpoczął się remont elewacji ratusza. Odnowiona została uszkodzona konstrukcja wieży i zegar. Prace zakończono w ostatniej dekadzie sierpnia.

4 marca w Stadninie Książ spłonęła zabytkowa stodoła, znajdująca się przy trasie od Bramy Lwów w Świebodzicach do Zamku Książ.

Świebodzice - Dzieje Miasta”

http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/ <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Tomasz Merchut, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl **Przedruk możliwy po podaniu źródła.**